Rok III PIĄTEK, 24 MARCA 1933 r. Nr 83

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-41
CIESZYN, ulica Głęboka Nr 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Łódź zamarła

Strajk powszechny dla poparcia włókniarzy

ŁÓDŹ, 23.3. — Tel. wł. — Łódź — największe w Polsce miasto przemysłowe — zamarło. Przestały dymić kominy, wygasły paleniska, ucichły dzwonki tramwajów, z rzadka tylko przesuwają się ulicami taksówki.

Łódź strajkuje. Strajkuje na znak solidarności z 60 tysiącami włókniarzy, którzy walczą o umowę zbiorową.

Na miasto nie wyjechał ani jeden tramwaj.

Tramwajowa komunikacja podmiejska również zamarła.

Taksówki wyjechały dziś na miasto w bardzo ograniczonej liczbie. O godz. 1 po poł. zostały wszystkie zciągnięte do garażów, tak, że Łódź jest pozbawiona zupełnie środków komunikacyjnych. Nie pojawił się również ani jeden autobus z prowincji.

Dzienniki dzisiejsze wyszły w zmniejszonej objętości. „Dziennik Łódzki", wydawany przez spółkę drukarzy i związków pracowniczych, nie ukazał się wcale.

Wszystkie związki pracownicze wydały wczoraj okólniki nakazujące swym członkom wstrzymać się w dniu dzisiejszym od pracy.

Strajkują więc dziś urzędnicy samorządu łódzkiego, pracownicy przedsiębiorstw miejskich, m. in. i gazowni, urzędnicy i robotnicy różnych gałęzi przemysłu.

Wyjątek stanowią rzeźnie miejskie, elektrownia, pogotowie, szpitale i Kasa Chorych.

Na murach domów rozlepiono odezwy Komitetu strajkowego wzywające robotników do zachowania spokoju i niedawania posłuchu wystąpieniom prowokatorskim.

Na mieście panuje zupełny spokój. Jedynie wczoraj zdarzyły się drobne incydenty przed fabryką Ramischa, która rano złamała strajk i podjęła pracę. Już jednak po południu robotnicy opuścili warsztaty i sale fabryczne.

Wczoraj przystąpili do strajku robotnicy fabryki pluszu, pantofli i filcu.

Jeśli dzisiejszy jednodniowy strajk protestacyjny nie da wyników i przemysłowcy nie podejmą z włókniarzami rozmów na temat umowy zbiorowej, związki pracownicze noszą się z myślą proklamowania strajku powszechnego aż do zwycięstwa.

Na prowincji panuje zupełny spokój.

W Zduńskiej Woli odbyło się zebranie robotnicze na którem wszyscy ręczni tkacze chałupnicy postanowili od dziś przystąpić do strajku włókniarzy.

W Częstochowie stanęły wczoraj na pół godziny wszystkie fabryki. dla zamanifestowania swej solidarności ze strajkującymi. Wśród robotników przeprowadzono masowe zbiórki pieniężne na rzecz strajkujących.

Strajk powszechny objął i Pabjanice gdzie porzucili pracę pracownicy miejscy. (Ro)

Słowo Księcia Pana

Zdążyliśmy się już przyzwyczaić do zjawisk stwierdzających obniżenie się poziomu moralnego jednostek, czy nawet gromad lub w końcu całych warstw, które

z tytułu swego urodzenia, wychowania, stanowiska i majątku, zajmowały czołowe miejsca

na świeczniku społecznym.

Coraz częściej notujemy, że ten lub ów, dotychczasowa ozdoba salonów,

zasiadł za kratą,

czyniąc skuteczną konkurencję różnym „konsulom", „farmazonom", „koperciarzom" i t. p., przewyższając ich inteligencją, sprytem i... możliwościami.

Jeśli jednak do pewnego stopnia pogodziliśmy się z tym stanem i

miast załamywać ręce,

biadając nad upadkiem moralności w sferach, które winny świecić przykładem, przystąpiliśmy do

wypalania tych ran

społecznych, zadanych powojennem rozluźnieniem się obyczajów, to w pracy tej możemy żądać od ludzi, mających wprost historyczne powody do czuwania nad

różne fazy przechodzącą czystością swego sztandaru rodowego,

pomocy, a nie przykładu, że obecnie zaistniałe stosunki są zarazą nagminnie panującą.

Choć minęło od tej pory już sporo czasu, nie zdążyło się jeszcze „rozpłynąć po kościach" mocne, żołnierskie oświadczene gen. Zarzyckiego na komisji budżetowej Sejmu Rzplitej o polskich szmatach, dekorujących pióropuszami słynnych nazwisk historycznych wszystkie antypaństwowe pociągnięcia znajdującego się w rękach niemieckich przemysłu górnośląskiego.

Z towarzystwa tego uznał za stosowne rychło wycofać się ks. Janusz Radziwiłł, pan na Nieświeżu i Ołyce, magnat, przywódca konserwatywnego obozu ziemiańskiego, który wchodził w skład rady nadzorczej koncernu „Wspólnoty Interesów" osławionego niemieckiego króla stali Flicka, za którym stoi obecnie rząd Hitlera, Papena i Hugenberga.

Ks. Radziwiłł, chcąc być wyższym nad podejrzenia, żeby mógł być zaliczonym do tak jędrnie przez gen. Zarzyckiego określonego towarzystwa i chcąc z jego strony uzyskać odpowiednie zapewnienie publicznie, oświadczył wobec prezesa BB. Sławka, że swój mandat w radzie nadzorczej złożył jeszcze 18 października ub. roku.

Wynikiem tej wizyty u prezesa Sławka w dniu 31 stycznia był komunikat „Iskry", w którego trzecim punkcie jest dosłownie powiedziane:

3) że 18 października 1932 r. pp. Antoni Wieniawski, Hipolit Gliwic i on (Radziwiłł — Przyp. Red.) zgłosili rezygnacje ze swoich mandatów w radach nadzorczych, o czem zakomunikowali w ministerstwie przemysłu i handlu.

Z drugiej strony p. minister Zarzycki stwierdził, że ostre jego uwagi krytyczne o działalności szeregu osób związanych z przemysłem górnośląskim mają uzasadnione podstawy, nie tyczyły się jednak osoby ks. Radziwiłła.

Wbrew temu oświadczeniu ks. Radziwiłła pozostali członkowie rady nadzorczej ogłosili na łamach prasy wspólny list, w którym uprzejmie ale stanowczo temu pośrednio zaprzeczyli. Publiczne zaprzeczenie ks. Radziwiłła, jakie zkolei się ukazało, nie było zbyt przekonywujące i... istotnie takiem nie mogło być.

Możemy z całą stanowczością stwierdzić, że pp. Janusz ks. Radziwiłł i Antoni Wieniawski złożyli swe mandaty w radzie nadzorczej koncernu Wspólnoty Interesów dopiero listem datowanym z dnia 11 lutego b. r., (a więc w dwa tygodnie po głośnem oświadczeniu min. Zarzyckiego), zaś p. Hipolit Gliwic mandat ten po dzień dzisiejszy piastuje i nie wziął tylko udziału w ostatniem (przed paru dniami) posiedzeniu, tłómacząc się chorobą żony.

Jeśli zaś chodzi o kwestje materjalne, to jak twierdzą dobrze albo najlepiej poinformowani, ks. Radziwiłł był najbardziej uprzywilejowanym członkiem rady nadzorczej i to do ostatniej chwili...

Powstrzymajmy się od komentarzy...

Gwałty hitlerowców nad Polakami

Chcą zburzyć pomnik Ks. Józefa!

Opinja publiczna G. Śląska jest w najwyższym stopniu zaalarmowana i oburzona nieustannemi szykanami i gwałtami, których się dopuszczają bojówki hitlerowskie w stosunku do Polaków na Śląsku niemieckim.

Oczekuje się tu ze strony rządu polskiego interwencji w Berlinie, a pozatem opinja publiczna domaga się zastosowania represyj odwetowych w stosunku do Niemców na G. Śląsku, którzy korzystają z pełnych praw obywatelskich, a nawet nadużywają ich, dla działalności antypolskiej.

LIPSK, 24.3. — Hitlerowcy w Lipsku wystąpili z żądaniem natychmiastowego usunięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego z jednoczesną zmianą nazwy ulicy oraz mostu jego imienia. Miejscowy organ hitlerowców pisze na ten temat: „Narodowo myślące Niemcy nie ścierpią dłużej uwieczniania nazwiska polskiego generała, który dla Niemiec żadnych zasług nie poniósł".

Ta próba usunięcia pamiątki historycznej po ks. Józefie, którego rycerska postać wśród ludności saskiej oto czona jest głęboką czcią, wywołała wielkie oburzenie, nietylko wśród kolonji polskiej, ale i wśród ludności miejscowej.

Moja Gazetka

DO JUTRZEJSZEGO NUMERU naszego pisma załączymy jednorazowo bezpłatnie okazowy egzemplarz tygodnika dla dziatwy

Moja Gazetka

Najodpowiedniejsza bo najzabawniejsza i najtańsza rozrywka DLA DZIECI. Moc wesołych obrazków, bajeczek, dykteryjek, wierszyków. A wszystko żywe i barwne w kolorach.

Któreż z dzieci, po przejrzeniu „Mojej Gazetki" będzie mogło się bez niej obyć?

Zastanówmy się trochę...

Trzeba przetrwać spokojnie

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu, przy dyskusji nad projektem ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłosił mowę szef rządu, p. Prystor.

P. premjer zwrócił uwagę na to, co każdy śledzący bieg dzisiejszego życia doskonale widzi, a mianowicie, „że wypadki na arenie światowej pędzą w tak zawrotnie szybkiem tempie, a konieczność natychmiastowej reakcji na rozmaite zjawiska jest tak częsta, a nieraz musi być tak nagła, że trudno sobie wprost wyobrazić, aby w takiej sytuacji rząd nie posiadał pełnomocnictw".

Poza tem zasadniczem stwierdzeniem, w mowie szefa rządu znalazło się wiele momentów godnych zwrócenia na nie uwagi. P. Prystor dotknął wypadków rozgrywających się obecnie w Niemczech pod rządami obłąkanego nacjonalisty - odwetowca, Hitlera, stwierdzając w słowach pełnych godności i spokoju, że „nie jest oczywiście dobrze, skoro nam, zajętym pracą hałasuje ktoś za ścianą, ale to nie powinno oddalać naszej uwagi od celów, które sobie postawiliśmy i od prac, które rozpoczęliśmy".

Słowa te należy sobie dobrze zapamiętać i uświadomić ich głęboką słuszność.

Mamy bowiem obowiązek jak najbaczniej obserwować to wszystko co się dzieje dziś nietylko w Niemczech zresztą, ale i na innych odcinkach polityki światowej, objętych gorączkowym stanem niepokoju i wrzenia. Mamy jednak również obowiązek ani przez moment nie odrywać się od naszej codziennej, spokojnej pracy w kraju. Praca ta, do której w dzisiejszej, ciężkiej sytuacji, muszą być wciągnięte wszystkie warstwy społeczeństwa i wszystkie państwowo myślące jednostki, iść musi przedewszystkiem po linji pokonywania przeszkód gospodarczych.

Mówiąc o tych sprawach, p. premjer i tym razem wskazał znowu, że polityka gospodarcza rządu nie ma w swych planach żadnych eksperymentów, gdyż rząd nie wierzy w żadną „cudowną" receptę walki z kryzysem, którąby ten kryzys za jednym zamachem powaliła na obie łopatki.

Nie można takiemu poglądowi odmówić zupełnej słuszności. Widzimy doskonale, jak beznadziejnie borykają się państwa o silniejszej od nas strukturze gospodarczej z trudnościami zrodzonemi przez kryzys, daremnie sięgając takie czy inne „cudowne" recepty. Śmiesznem więc byłoby szukać jakiegoś „niezawodnego" lekarstwa w naszych warunkach, w państwie młodem, gospodarczo i społecznie dalekiem od dojrzałości, wyniszczonem i bardzo ubogiem.

Żadnych sztucznych środków, żadnych zastrzyków narkotycznych nie wolno stosować. Walkę o uzdrowienie sytuacji gospodarczej prowadzić musimy drogami naturalnemi — oto hasła polskiej polityki gospodarczej.

Plany gospodarcze rządu sprowadzają się zatem do powolnego wprawdzie, lecz spokojnego wydobywania sił produkcyjnych w kraju. Pozatem jednak z ust szefa rządu usłyszeliśmy zapowiedź dalszej wzmożonej pracy nad t. zw. „przyśpieszeniem procesów wyrównawczych", a więc nad obniżką cen kartelowych, taryf kolejowych, oddłużeniem, likwidacją zaległości podatkowych i t. d.

Szczególną wagę przywiązuje rząd do zmniejszenia rozpiętości cen wytworów przemysłowych i rolniczych i ustabilizowania tych cen, słusznie rozumiejąc, że bez osiągnięca tego zadania, nie może być mowy o jakiejkolwiek stabilizacji życia gospodarczego.

Wkońcu z wiosną rząd chce dać życiu gospodarczemu pewne nowe siły, które przyczynią się do jego ożywienia. Widzimy więc tu przedewszystkiem na szeroką skalę zakreśloną akcję zatrudniania bezrobotnych, o której już pisaliśmy, a która poza zwiększeniem stanu zatrudnienia przyczyni się oczywiście do ożywienia całego szeregu dziedzin wytwórczości.

Sumując wszystko powyższe, dojść trzeba do przeświadczenia, że aczkolwiek sytuacja na arenie międzynarodowej przedstawia się w chwili obecnej wcale niewesoło i słusznie napawać może niepokojem i że chociaż położenie gospodarcze w kraju jest bardzo ciężkie, musimy tem więcej ze spokojem, największą energią i samozaparciem nie ustawać w pracy w nadziei, że przecież wkońcu te wszystkie przeszkody i trudności uda się pokonać i że wrócą jakieś lepsze, normalniejsze czasy...

Tam, gdzie trwa rozpaczliwa walka

10-ty dzień strajku w Klimontowie

SOSNOWIEC, 23.3. — Dziś minął dziesiąty dzień rozpaczliwej obrony górników klimontowskich przed grożącem zamknięciem warsztatów pracy.

Dyrekcja T-stwa Sosnowieckiego nie jest skłonna do ustępstw. Kopalnie te przyniosły dwumiljonowy deficyt w poprzednim roku i to dla właścicieli jest argument jedyny i decydujący.

Walka górnicy — contra Towarzystwo, pozostawiona własnym losom, pójdzie niewątpliwie „na przetrzymanie". Nietrudno przewidzieć, kto tu może odnieść zwycięstwo.

Tak, jak jest w tej chwili, górnicy już od 10-ciu dni odnoszą generalną porażkę, ponieważ nie zarabiają, a zato firma z powodzeniem realizuje pierwszy swój postulat, unieruchomienia nierentownych placówek. W tych warunkach niezłomny i niewątpliwie heroiczny upór robotników posiada wyłącznie znaczenie protestu znaczenie sygnału ostrzegawczego nad głębią nierozwiązanych konfliktów chorego systemu gospodarczego.

Nastrój bezprzykładnego i trudnego wprost do odtworzenia uporu górników podważony został przez pobyt p. wojewody Jerzego Paciorkowskiego. Jego pacyfikacyjne propozycje niosące zapowiedź finansowej pomocy rządu, powitane zostały przez ogół z gorącem uznaniem.

P. wojewoda mógł jednak rozmawiać tylko z kilkoma przedstawicielami strajkujących, którzy są wybierani doraźnie i posiadają zupełnie znikomy wpływ na zrozpaczoną masę.

Tymczasem wygląd kopalni nie znamionuje ani przez chwilę, by wewnątrz rozgrywał się ostatni akt tragicznego dramatu.

Przed portjernią stoi spokojnie kilkadziesiąt kobiet, wpatrzonych w olbrzymie koła górujących nad okolicą dźwigów. Po podwórzu bezczynnie chodzi 60 młodych mężczyzn, uczestników strajku powierzchniowego.

Co kilka minut kursuje potężna winda, wożąc w zaadresowanych posyłkach żywność, gazety lub ubranie. Gdyby nie obecność plutonu policji w szturmowych hełmach, sądziłby można, że lada chwila rozlegnie się syrena, wzywająca górników do pracy. Niestety, syrena milczy.

W kościele Serca Jezusowego w Sosnowcu odprawiono nabożeństwo na intencję górników w kopalni klimontowskiej. Kościół był wypełniony do ostatniego miejsca.

W całem Zagłębiu Dąbrowskiem zbierane są składki na rzecz strajkujących. Komitet pomocy górnikom i ich rodzinom zebrał już 2000 zł. w gotówce oraz szereg darów w naturze (wóz chleba, ziemniaki, warzywa i t. p.).

*

Dzisiaj powróciła z Warszawy dlegacja robotników kopalni „Klimontów" i „Mortimer", która interwenjowała u ministra Hubickiego w psrawie wypłacenia robotnikom tych kopalń pełnych odpraw z kas ybrackiej.

Po złożeniu sprawozdania przez delegatów górnicy obu kopalń wybrali z pośród siebie komisję, która uda się jutro do starostwa z sekretarzem Centralnego Związku Górniczego, dokąd przybędą również przedstawiciele zarządu Sosnowieckiego Towarzystwa. W konferencji tej weźmie również udział wojewoda kielecki. Wspólna komisja zajmie się zmianą statutu kasy brackiej oraz określi wysokość przysługującej robotnikom odprawy. Robotnicy uzależnili swój dalszy pobyt, ewentualnie opuszczenie podziemi, od wyników jutrzejszej konferencji.

Zabójca Czermaka

na krześle elektrycznem

Dzienniki amerykańskie podają opis egzekucji na osobie Joe Zangary, sprawcy zamachu na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, a jednocześnie zabójcy burmistrza Chicago, Czermaka.

Zangara zasiadł na „krześle elektrycznem rankiem dn. 20-go b. m.. Po wiadomiony w przeddzień o oczekującem go jutrze, przyjął z całym spokojem tragiczną wiadomość. Zadysponował sobie obfitszą niż zwykle kolację i o zwykłej porze udał się na spoczynek.

Nazajutrz wprowadzony do sali egzekucyjnej, wyraził zdziwienie, że stracenie odbędzie się w obecności tak nielicznego grona świadków.

— Nawet fotografa niema, — utyskiwał.

Nie tracąc równowagi ducha, zajął miejsce na krześle elektrycznem, wołając:

— Wszyscy kapitaliści są bandą łotrów. Dowidzenia, panowie. Dowidzenia wszystkim".

A potem:

— Panie szeryfie, niech pan naciśnie guzik

Ciało skazańca wyprężyło się i po chwili zwisło bezwładnie.

Lekarz skonstatował zgon

Niech tata wraca!

Monarchistyczna manifestacja w Berlinie

BERLIN, 23.3. Niemieckie organizacje monarchistyczne urządziły wczoraj w Berlinie manifestacyjny obchód, w którym uczestniczył również ks. Fryderyk Eitel, jeden z synów b. cesarza Wilhelma.

Manifestacja odbyła się pod hasłem restytucji monarchji w Niemczech pod berłem dynastji Hohenzollernów.

Pogoda

Rankiem miejscami chmurno lub mglisto, w dzień dość pogodnie lub pogodnie. Nocą lekkie przymrozki, dniem znaczne ocieplenie. Słabe wiatry północno-wschodnie i wschodnie.

Nagła choroba sędziego i sensacyjne domysły

Swiadek-elegant w seledynowej koszuli

KRAKÓW. 23.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Sensacją dnia dzisiejszego jest nagła choroba sędziego przysięgłego Palczewskiego. Nieobecność jego na ławie przysięgłych wywołała szereg komentarzy.

Do mieszkania jego udał się sędzia dr. Jankowski, który przeprowadził badanie, poczem stwierdził, iż sędzia Palczewski cierpi na chorobę stawów i znajduje się w stanie podgorączkowym, nie może więc uczestniczyć w rozprawie.

Orzeczenie dr. Jankowskiego tylko w części zaspokoiło ciekawość. Rozeszły się pogłoski, iż przyczyna choroby sędziego Palczewskiego jest poniekąd dyplomatyczna.

Na ręce przewodniczącego sądu wpłynęło jakoby pismo, w którem podane są pewne szczegóły z młodszych lat sędziego Palczewskiego. W wyniku stanął on jakoby w kolizji z kodeksem karnym.

Zarzuty te są przez sędziego Jendla badane i kuluary sądowe wiążą chorobę sędziego przysięgłego z rezultatem tych badań.

Na miejsce sędziego Palczewskiego wchodzi kapitan Karwat, sympatyczny człowiek o inteligentnej twarzy w binoklach i o skromnym sposobie bycia.

Na temat sędziego Palczewskiego krąży w kuluarach wiele dowcipów. Jest to pierwszy sędzia — mówiono — który oświadczył się publicznie za winą Gorgonowei. Charakterystyczne, że uległ on chorobie, która przykuła go do łóżka.

— To palec Boży — powiedziała p. Elga Kern, fanatyczna obrończyni Gorgonowej.

List do p. Kern

Dzisiejsza poczta, która przyniosła jak zwykle wiele listów, nie oszczędziła także p. Elgi Krn, któ ra m. in. otrzymała bardzo ciekawą kartę, treści następującej:

„Do p. Elgi Kern, dziennikarki, obronicielki Gorgonowej w Krakowie.

Żeby Cię jasny szlag trafił, Ty wspólniczko Gorgonowej. To zapewne będzie ta utleniona blondynka, z którą Gorgonowa namawiała Halembę, aby za 100 złotych zhańbić niewinną dziewczynę i dlatego tak żarliwie broni tej zbrodniarki, bo razem z nia ma ręce zbroczone krwią niewinnego dziecka i dlatego chce zrobić z Gorgonowej świeta, a potem będą razem z Rusinami odprawiać żałobne nabożeństwo, co daj Boże Amen".

Swiadek Czajkowski

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się od zeznań świadka Czajkowskiego.

Jest to młodzieniec, jakich wielu spotkać można w kawiarniach przy stołach bilardowych. Banalna uroda, usta nieco skrzywione, lecz bez wyrazu, ale sylwetka pełna elegancji. Włosy zaczesane z wielką starannością.

Zachowuje się przed sądem z wielką swobodą, ciągle się uśmiecha i czyni znaki porozumiewawcze.

Uderzająca jest pamięć tego świadka, który zdaje sobie doskonałe sprawe z koloru koszuli, nie pamięta natomiast faktu, czy oskarżona miała pończochy, czy była w pantoflach ciemnych, czy jasnych i t. d.

Oryginalne pytanie zadał dziś również p. przewodniczący Jendl. Gdy omawiano spotkanie Gorgonowej z Czajkowskim w kawiarni p. przewodniczący zapytał:

— Pan oczywiście fundował?

Niewłaściwa ciekawość wywołała głośny poszum na ławach obrońców i dziennikarzy.

Świadek Czajkowski zeznaje:

— Nocy krytycznej matka powiedziała mi: „Idź, zobacz, co się dzieje z ojcem, bo w willi Zaremby popełniono morderstwo". Poszedłem do willi, wszedłem do pokoju denatki. Ojciec powiedział, że niema ratunku. Z ciekawości, albo wiem nigdy jeszcze nie widziałem człowieka zamordowanego, podszedłem do łóżka, aby zobaczyć zabita. Zaremba zaczał rozpaczać, a ojciec go pocieszał. W pokoju bliżej denatki stała p. Gorgonowa. Miała wtedy na sobie futro bronzowe i koszulę seledynową.

Powiedziała: „Biedna Lusia" poczem wyszliśmy na werandę. Tam zaczęła sie dyskusja, kto mógł popełnić morderstwo.

Ojczym poruszył tezę, na co to jest się narażonym mimo tak bliskiego sąsiedztwa prochowni, strzeżonej przez wojsko, skoro w tych warunkach mógł mieć miejsce tak straszny mord. Następnie mówiono o psie, że był zły, mówiono tak że, że zamki były nienaruszone, że nie było żadnych śladów.

Zadawano sobie pytanie, kto wobec tego wszystkiego mógł mordu dokonać.

W międzyczasie Gorgonowa wyszła na powiedzenie Zaremby: „Zobacz, czy dziecko nie płacze i przebierz się, bo możesz się przeziębić". Nie było jej pół godziny. W czasie nieobecności p. Gorgonowej była mowa o kluczu. Zastanawiano się, kto go mógł zgubić. Okazało się, że podobno klucz ten zgubiła p. Gorgonowa. Była także mowa o oknie.

P. Gorgonowa, która tymczasem wróciła, mówiła, że tędy właśnie mógł wejść sprawca, Zaremba jednakże zaprzeczył. Tymczasem nadszedł wachmistrz Trela i powiedział, że ślady są tylko do werandy. Jeszcze w czasie dyskusji o psie p. Gorgonowa powiedziała, że pies mógł być skaleczony.

Wtedy Kamiński miał szukać psa. Przyszedłem do domu o godzinie 2.30. A propos mojej znajomości z p. Gorgonową, poznałem ją w przedziale kolejowym, jadąc do Brzuchowic.

To było raz, a potem zapytałem ją czy ma telefon. Odpowiedziała mi, że znajdę w książce. Zadzwoniłem do niej raz, ale była chora. Zadzwoniłem znowu później i umówiliśmy się do kawiarni, a potem do kina, ale p. Gorgonowa nie przyszła. Wiadomość, jakobym bywał w domu Zarembów i znał Lusię jest wierutnem kłamstwem. Zaremby nie widziałem nigdy, a Lusię widziałem na dzień przed morderstwem. Staś bawił się z nią w ogrodzie i rzucał śniegiem na Lusię i na małą dziewczynkę.

Przewodniczący: — Jak pan przyszedł do willi, to pan odrazu widział p. Gorgonową?

— Ona razem ze mną wchodziła do pokoju. Może stała w hallu.

— Co robiła w pokoju?

— Stała.

— Czy płakała?

— Nie.

— Zauważył pan żal jakiś?

— To trudno, ja tam byłem dwie minuty.

— Czy to było to futro, które miała na sobie? — pyta dalej przewodniczący, wskazując na bronzowe futro.

Wie co to seledyn

Świadek, nie zrozumiawszy pytania: — Nie, to była koszula seledynowa.

— Co pan rozumie przez seledyn?

Świadek, wskazując dumnie na koszulę, którą nosi: — Taką koszulę mam na sobie.

Głośny śmiech na sali.

Przewodniczący: — Może pan poszuka w tych koszulach, które tu leżą.

— Tu niema takiej.

— Jak pan widział tę koszulę?

— Widziałem ją wystającą z pod futra na jakich 30 cm.

— Może to była biała koszula?

— Nie.

— Stanowczo była kolorowa?

— Tak.

— Jakie światło tam było?

— Świeciła się lampa koło łóżka.

Świadek zeznaje w dalszym ciągu, że nie patrzył na okno, ani na drzwi. Nie znał również psa w willi Zaremby, słyszał tylko, że jest to pies zły.

— Jak to pani Gorgonowa mówiła z tym psem?

— Ojczym mówił, że jest niemożliwe, aby pies obcego przepuścił, a na to powiedziała p. Gorgonowa, że pies mógł zostać okaleczony.

— Pani Gorgonowa powiedziała to pierwsza?

— Tak, pierwsza.

— Jak pan wpadł na to, aby w pociągu pytać p. Gorgonową o telefon.

— To jest rzecz normalna.

— A czy pan uważał, że można mówić o telefonie z p. Gorgonową?

— Tak.

— A więc, jak pan zadzwonił, to powiedziała, że jest chora?

— Tak.

— Czyście się spotkali?

— Ja czekałem w kawiarni Szkockiej, pani Gorgonowa przyszła po 15 minutach. Siedzieliśmy godzinę, a potem umówiliśmy się do kina, ale p. Gorgonowa nie przyszła.

— A jedliście co?

— Piliśmy herbatę.

— I pan płacił?

— No, oczywiście.

Sędzia Krowicki: — Czy krytycznej nocy było ciemno?

— Noc była jasna, księżyc chmurny i zamglony.

— Czy w pokoju był odblask?

— Bez lampy można było odróżnić osoby w pokoju.

— Czy na werandzie też było jasno?

— Można było widzieć, ja na werandzie koszulę widziałem, a gdy p. Gorgonowa wróciła po pół godzinie, to tej koszuli nie było już widać z pod futra. Jak wracałem do domu, ojciec zwrócił uwagę, że czuć było od p. Gorgonowej

— Czy pani miała szlafrok?

— Tak.

— A tego dnia?

— Gdy wychodziłam, ubrałam się w futro.

Biała czy seledynowa?

Oskarżona do świadka: — Nic pan nie widział, zresztą możemy zrobić eksperyment. Stałam w białej koszuli.

Dr. Woźniakowski prosi o zaprotokółowanie z zeznań świadka dwu szczegółów, mianowicie, że zastał oskarżoną przy łóżku i że widział Lusię 30 grudnia, bawiącą się śniegiem, gdyż to nieprawda, bowiem można stwierdzić, że Lusia jeździła od świąt codziennie przedpołudniem do Lwowa.

Na pytanie prokuratora świadek wyjaśnia jeszcze raz, że Gorgonowa zwróciła uwagę, że pies mógł być skaleczony i że okno mogło być otwarte.

— Czy była mowa o ryglach i co powiedziała Gorgonowa do Zaremby?

— Gorgonowa mówiła, że możliwe, iż podczas przeprowadzki zapomniano zamknąć rygle, lecz Zaremba stwierdził, że Lusia zawsze zamykała drzwi.

— Czy p. Gorgonowa powiedziała, że pies był tej nocy zamknięty w hallu?

— Powiedziała, że spał na małej werandzie.

— Czy pan zobaczył koszulę dwukrotnie?

— Pierwszy raz widziałem w pokoju, a drugi raz w drzwiach z hallu na werandę.

— Czy wtedy było jasno przy blasku padającego śniegu, czy można było kolor koszuli odróżnić? Czy można było odróżnić kolor biały od seledynowego?

Świadek stwierdza, że kolor seledynowy zauważył tylko raz, to jest w pokoju denatki, a drugi raz gdy stała w drzwiach na werandzie nie zauważył koloru, wdział tylko koszulę wystającą z pod futra.

— Na jaką odległość można było poznać tej nocy człowieka?

— Na jakich 30 kroków.

— Niech pan określi dokładnie warunki atmosferyczne tej nocy.

— Noc była księżycowa, przechodziły chmury. Był blask od śniegu, była okiść śnieżna na drzewach. Noc nie była bardzo jasna, ale była jasna.

— Czy pan Lusi nie znał?

— Nigdy jej nie widziałem.

Po pytaniach prokuratora świadek odpowiada na pytania obrońców.

Mec. Ettinger: — Dlaczego pan wszedł owej nocy do cudzego mieszkania w tak tragicznej chwili?

— Bo ojczym był nerwowy.

— Ojczym przecież jest lekarzem?

— Tak jest.

— I jest taki nerwowy, że, jak idzie do chorego, to pan musi mu towarzyszyć?

Zkolei wstaje mec. Woźniakowski i prosi o odczytanie zeznań świadka, złożonych w śledztwie oraz o zestawienie tych zeznań z obecnemi, gdyż zachodzi wyraźna sprzeczność z oświadczeniem świadka co do rozpoznania koszuli seledynowej. Przy odczytywaniu odpowiedniego miejsca z aktów, okazuje się, iż istotnie w śledztwie świadek

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Gorgonowa miała wstręt do Zaremby

Obrona żąda nowych świadków

(Początek na str. 3-ej).

twierdził, że poznał kolor koszuli, za każdym razem, a więc i w pokoju Lusi i na progu werandy.

Dr. Woźniakowski: — Obecnie świadek był łaskaw wycofać się z poznania koszuli na werandzie, gdyż myśmy tam byli i wiemy, jak to wygląda.

— Czy pan widział Lusię, gdy wracała pociągiem do Brzuchowic.

— Nie.

— Pan zeznał, że Gorgonowej wystawała z pod futra seledynowa koszula. Czy pończochy miała?

— Nie zauważyłem.

— Jeżeli pan widział koszulę na nogach, to musiał pan widzieć całe nogi.

— Nie zwróciłem uwagi na ten szczegół.

WNIOSKI OBRONY

Po przerwie obrońca dr. Axer stawia szereg wniosków o zawezwanie w charakterze świadków kilku osób.

Prokurator dr. Przytulski zgadza się częściowo na wnioski i sprzeciwia się niektórym. Mecenas Ettinger wypowiada się imieniem obrony:

OŚWIADCZENIE MEC. ETTINGERA

— P. prokurator mógłby się sprzeciwić wnioskom obrony, gdyby okoliczności, o które chodzi obronie, nie miały dla sprawy znaczenia, ale ale pan prokurator nie może twierdzić, że oponuje tym wnioskom, bo uważa, że kwestja jest wyraźna. Jeżeli istnieją dowody i można wykazać, że jakiś fakt miał miejsce, to muszą one być przedłożone, choćby nawet prokurator uważał, że jest to już wyjaśnione. Sędziom przysięgłym musi się przedstawić wszystko, co może im wyjaśnić sytuację. Każda rzecz musi być wyczerpana, chociaż stronom wydaje się, że jest to już wyczerpane

NIE CHCIAŁA

Przewodniczący oznajmia iż decyzję co do wniosków ogłosi później i przystępuje do przesłuchania świadka Appla.

— P. Gorgonowa — mówi świadek — była urzędniczką firmy Fuchs, gdzie ja byłem dysponentem i gdzie ją poznałem. Po kilku tygodniach zaczął do niej przychodzić p. Zaremba, który chodził tam kilka razy dziennie. Personel mówił, że p. Zaremba w sklepie umawiał się z nią do kawiarni. Słyszałem, że ma ją przyjąć do dzieci. Po jakimś czasie Gorgonowa powiedziała mi, że wstępuje do Zaremby, że chce ją przyjąć do dzieci. Niechętnie przyjmowała tę posadę, była bardzo przygnębiona. Potem nie widziałem jej przez dłuższy czas. Gdy Zaremba przychodził do sklepu, obiecywał jej złote góry, mówił że się z nią ożeni, przyrzekał jej srebra, złoto, dywany i t. d.

MIAŁA WSTRĘT

— A dlaczego Gorgonowa nie szła chętnie do niego?

— Szła niechętnie bo nie odpowiadało jej środowisko pana Zaremby. On się jej nie podobał i miała wstręt do niego. Ubolewała że musi wstąpić do niego na posadę, nie miała jednak innego oparcia. Pytała się mnie nieraz czy nie wiem o jakiej posadzie.

— Czy pan przychodził do pani Gorgonowej?

— Byłem u niej jeden raz. To jest właśnie ta tajemnicza wizyta, o której się tyle mówi. Zaprosiła mnie telefonicznie na imieniny. Po przyjeździe nie zauważyłem tam męża. Pytałem co będziemy robić Powiedziała, że mąż wyjechał do Warszawy, a jeżeli nawet przyjedzie, to ona mnie mężowi przedstawi. Siedzieliśmy przez trzy do czterech godzin.

TYLKO HERBATKA

Nieprawda jest jakobyśmy byli w jakimś pokoju. Stwierdzam to kategorycznie Wypiliśmy tylko herbatę w pokoju koło kuchni, którędy ciągle ktoś przechodził, a potem siedzieliśmy w ogrodzie, gdzie była z nami Romusia, była służąca i ogrodnik, który oprowadzał mnie po cieplarni.

— Jak pan to wytłumaczy, że nie widział pan tak długo pani Gorgonowej, a ona zaprosiła pana na imieniny w nieobecności męża?

— Cóż jest w tem dziwnego że pani Gorgonowa zaprosiła na imieniny swego dawnego szefa i że mówiła mu, że jak mąż przyjedzie, to ona przedstawi go mu. Ona się w każdym razie z tem nie kryła.

— A jak pan tam przyszedł, to co panu powiedziała?

— Pytałem czy mąż jest w domu, ale uważałem, że skoro pani Zarembina mnie zaprasza, to aprobata pana Zaremby jest mi zbyteczna. Nie uciekałem jednak, nie była to żadna tajemnicza wizyta.

CZY STAŚ OSTRZEGAŁ?

— Czy słyszał pan, że podczas pańskiej wizyty Staś zauważył, że ojciec nadchodzi i że was ostrzegał?

— Wykluczone, stanowczo i absolutnie to wykluczam. Ja pana Zaremby wogóle nie widziałem, a przy odejściu pani Gorgonowa zawołała służącą, aby mnie wypuściła z bramy.

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Prokurator: — Czy po tej wizycie złożył pan oficjalną wizytę państwu Zarembom?

— Jeżeli ja złożyłem wizytę pani Zarembinie, to uważam, że pan Zaremba powinien mnie rewizytować.

— Czy znany jest panu zwyczaj, że jeżeli ktoś składa wizytę żonie, że potem składa wizytę państwu?

— Tak.

— Dlaczego pan tego nie zrobił?

— Czekałem aż pan Zaremba złoży mi rewizytę.

— Czy pani Gorgonowa prosiła pana, aby nie składał jej pan później wizyt?

— Nie przypominam sobie.

— Czy nie złożył pan wizyty dlatego, że ta pierwsza wizyta miała pozostać w tajemnicy?

— Nic mi o tem niewiadomo.

— Gdy pani Gorgonowa powiedziała, że mąż przyjdzie, czy nie bał się pan męża?

— Nie, dlaczego miałem się bać.

— Dlaczego pani Gorgonowa została wydalona z firmy Fuchs?

— Bo nie mogła złożyć kaucji.

— Czy powiedział pan w śledztwie że pani Gorgonowa jest osobą mało zaradna?

— Nie.

Prokurator prosi o odczytanie odnośnych zeznań. Po odczytaniu świadek oświadcza:

— Gdy przyszło do śledztwa zjawił się młody pan i powiedział: — „Proszę usiąść i dyktować ja będę pisał". Ja prosiłem, aby pytał o co mu chodzi, a ten facet (prokurator w tem miejscu zrywa sie z krzesła) taki mło dziutki pan, powiedział mi: „Nie mamy czasu na takie rzeczy. Spieszymy się do sądu doraźnego".

— A czy powiedział pan, że Gorgonowa jest mało zaradna?

— Tego nie powiedziałem. Potokułu mi wogóle nie odczytano.

Następnie świadek opowiada, iż po katastrofie budowlanej Gorgonowa przyszła do niego do biura i płacząc żaliła się, że Zaremba nawiązał stosunek ze Steinówną, że nie daje pieniędzy na utrzymanie domu, że będzie zmuszona coś sprzedać aby znaleźć środki na utrzymanie.

INNE KOBIETY.

— Czy żaliła się, że Zaremba jest dla niej za stary?

— Nie.

— Czy żaliła się, że utrzymuje stosunki z jakiemiś kobietami?

— Tak jest. Opowiadała, że zawiązał stosunek z jakąś Japonką w Warszawie, że jeździ do niej. Że auto jest dla jej dyspozycji.

Prokurator: — To są wszystko nowe szczegóły.

— Aplikant przy śledztwie powiedział, że będę jeszcze kilka razy przesłuchiwany i że to powiem przy rozprawie.

— Czy wie pan, że pani Gorgonowa chodziła na spacer z Lusią?

— Tak jest. Widziałem je kilka razy

Zkolei odpowiada świadek na pytania mec. Ettingera.

— Jakie zajmował pan stanowisko?

— Byłem dysponentem firmy Fuchs.

— A przedtem?

— Słuchaczem uniwersytetu.

— Czy pan ściśle trzyma się form towarzyskich.

— Ściśle nie.

UCZCIWA I UPRZEJMA.

— Czy miał pan jakąś wątpliwość co do uczciwości pani Gorgonowej?

— Nie.

— A co do jej uprzejmości?

— Też nie.

Prokurator zwraca się do oskarżonej, która prostuje zeznania świadka, że zaprosiła świadka na imieniny nie telefonicznie ,lecz osobiście. Świadek przypomina sobie ten szczegół, iż doprawdy został zaproszony osobiście przez Gorgonową na ulicy Legjonów we Lwowie.

„Kabaret" w sądzie

ŚMIECH NA SALI.

Dochodzi do kontrowersji pomiędzy świadkiem i prokuratorem w czasie której widownia kilkakrotnie wybucha głośnym śmiechem.

Dr. Woźniakowski woła: — Pan jesteś Żydem, dlatego z pana robią pośmiewisko. Protestuje stanowczo, aby z okazji zeznań świadka panował na sali ton, który tu nie odpowiada. Robi sie kabaret z rozprawy.

POCO JEST PRZEWODNICZĄCY?

Gdy przewodniczący usiłuje coś wytłomaczyć, dr. Woźniakowski woła wzburzony:

— Pan przewodniczący tu poto, aby tego nie było.

Świadek: — Pan prokurator spogląda na mnie dwuznacznie.

Prok. Przytulski: — Co to ma znaczyć, to dwuznacznie? Proszę o ukaranie świadka.

Dr. Woźniakowski: — Jest to pierwszy świadek odwodowy i dlatego już sypią sie kary. Mnie jest wstyd za taką atmosferę.

Przewodniczący ogłasza przerwę.

MÓWIŁ O NIEJ „ŻONA".

Po przerwie zeznaje świadek Wiśniewski, który był u Zaremby zajęty do listopada 1931 r. w charakterze szofera. Aż do tej chwili świadek uważał, że Gorgonowa była żoną Zaremby, gdyż Zaremba mówił zawsze, że to jest jego żona. Nie zauważył poważniejszych starć między nimi.

Lusia nie żaliła sie przed nim nigdy. W czasie zeznań tego świadka, który kilkakrotnie podkreślał słowo żona, dochodzi do scysji z przewodniczącym na ten temat, przyczem świadek oświadcza, że rozróżnia żony ślubne i nieślubne.

PRAWNICY I ŻONY.

Przewodniczący: — Bo my prawnicy rozróżniamy tylko żony ślubne.

Prok. — Jak pan wytłómaczy zeznania w śledztwie, gdzie pan powiedział: — Dzieci skarżyły sie przedemną.

Świadek: — Staś mówił mi czasem, że było coś z panią Gorgonową.

— A pan zeznał, że dzieci.

— Lusia nie.

— Jak pani Gorgonowa odnosiła się do swego dziecka?

— Dobrze.

— A dlaczego pan zeznał, że szarpała je jak obce dziecko, a nie jak matka?

Świadek nie umie tego wytłómaczyć.

— A jak to było z tem ubrankiem?

— Pani Gorgonowa kupiła ubranko dla Stasia i prosiła, abym powiedział dyrektorowi, że kosztuje ono 70 zł., a kosztowało 45 zł.

100—120 ZŁ. TYGODNIOWO.

Dr. Woźniakowski: — Czy pani Gorgonowa mówiła panu ile dostaje na utrzymanie od Zaremby?

— Ona nie mówiła, ale dyrektor dawał 100 do 120 zł. tygodniowo, abym jej to zawiózł.

— Czy pan zauważył, że pani Gorgonowa zrobiła Stasiowi krzywdę.

— Odnosiła się do niego tak jak do dzieci.

— A pan ma dzieci?

— Tak.

— Czy zauważył pan u pani Gorgonowej jakieś katowania czy prześladowanie dzieci?

— Nie, odnosiła sie do nich normalnie.

BROŃ BOŻE!...

— A czy widział pan, by skarciła niesłusznie dziecko?

— Broń Boże.

— Jeżeli pan to wszystko w śledztwie powiedział z jakiego źródła pochodzą wiadomości, jakie się tam znajdują?

— Możliwie, że się źle wyrażałem.

— Czy pan woził panią Gorgonową na spacer z dziećmi?

— Tak jest.

— Mec. Ettinger: — Kto pana badał w śledztwie?

— Aplikant.

— A gdzie był pan sędzia Kulczycki?

— Siedział w pokoju.

— Czy słyszał pańskie zeznania?

— Nie.

— Kto panu odczytał protokół.

— Ja nie wiem kto, ale nie pan sędzia Kulczycki, bo ja znam sędziego Kulczyckiego.

Prokurator do oskarżonej: — Pani powiedziała, że Kiszakiewicz nie stał na poziomie towarzyskim. Czy pan Wiszniewski stał na poziomie towarzyskim, że rozmawiała pani z nim o ubranku dla Stasia?

OSZCZĘDZAŁA DLA DZIECI.

— Zabrałam pana Wiszniewskiego, ponieważ się dobrze targował. Mówiłam, aby powiedział Zarembie, że ubranko kosztuje więcej, gdyż za zaoszczędzone pieniądze chciałam kupić dzieciom buciki albo pończochy.

Na pytania oskarżonej świadek wyjaśnia, że co sobotę, gdy Zaremba dawał pieniądze, jeździł po zakupy i przywoził do domu kurczęta, maliny i inne środki żywności.

Mec. Ettinger: — Czy Zaremba mógł zjeść wszystkie kurczęta?

— Ja nie wiem. Ja przywoziłem czasem 6 i 8 kurcząt.

— Czy pan jadał kolacje w Brzuchowicach i co pan dostawał?

— Ani placków, ani zupy kartoflanej. Dostawałem dobrą kolację, a nawet i piwo.

ZNOWU DOBRE ŚWIADECTWO.

Następnie zeznawali świadkowie Jan i Zuzanna Adamowiczowie, u których swojego czasu mieszkała Gorgonowa i wystawiają oskarżonej jaknajlepsze świadectwo. Prowadziła się bardzo dobrze, do domu późno nie wracała.

Zkolei staje przed sądem jeden z główniejszych świadków oskarżenia, służąca Tobjaszówna która służyła w Brzuchowicach w ostatnim okresie i spała w willi w dniu zbrodni. Jak się okazuje, zeznania Tobjaszówny nie dają zbyt dużo pola oskarżeniu, a przeciwnie, mogą stać się doskonałą bronią w rękach obrony.

SŁABY ŚWIADEK OSKARŻENIA

Tobjaszówna, mała, niepozorna kobieta, nie pamięta wielu rzeczy i wikła się w zeznaniach. Oświadcza ona, iż krytycznej nocy usłyszała jak Staś zawołał „Lusiu, Lusiu" — i zbudziła się ze snu, a nie słyszała iż Staś wołał potem: „Lusia zabita". Jest to dziwne, gdyż ten drugi okrzyk musiał być głośniejszy niż pierwszy. Ważną okolicznością jest fakt iż Tobjaszówna bezpośrednio po zbrodni, gdy wpadła do pokoju, widziała Gorgonową z rękami złożonemi na piersiach w ten sposób, iż lewa ręka była nazewnątrz, a nie w futrze palta, lecz na wierzchu. Na ręce nie zauważyła żadnej krwi. Tobjaszówna zeznaje, iż Gorgonowa powiedziała: „Cóż ta Lusia zrobiła, że ją ktoś zamordował".

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane:

Zł. 15.000 na N-r.: 64600

Po zł. 5.000 na N-ry: 69144+ 79415 121983

Po zł. 2.000 na N-ry. 4251 12131 16213+ 18831 54641 60675 63874+ 66383+ 72680 76508+ 100126 104993 120752 121830 124944 127077+ 122221 131465 135225 137599

Po zł. 1.000 na N-ry: 5045 13643+ 15421 15404+ 18389 22191 23369 24184 27913 37857+ 43 16+ 44510 45983 47227 50047 54910+ 60069 60279 61959 63911 6920 65920 72545+ 94086+ 96517+ 100973 101909+ 102759 104450 107661 109921 111010+ 111025 119943 123499 127177 127904 131419 138899 140383 140516 144586 147301

Stawki

I ciągnienie

560 680 85 724 39 51+ 61 989 1034 381 484 722 846 93 2138 610 781 3093 103 684 765 921 4237 373 581+ 83 84 890 5107 490+ 539 6012 260 565 655 890+ 7231 68 438 40+ 601 932+ 57 8399 753 9031 215 484 692+ 812

10009 169 172 503 11267+ 570 621 812 939 12677 702+ 832 13393 541 896 14337+ 504 856 15196+ 675 721 62+ 16056 352 502+ 10 74+ 82 601 57 703 52 17095 401 95+ 610+ 899+ 909 57 18228 345 472 530+ 642 92+ 735 75 910 19385 768 871+ 901

20108 279 667 90 792+ 815+ 16 21311+ 594 713 85+ 983 22234 499 580 611 26 702 41 23377 664+ 24293 695 914 25042 88 318 473 528 793 26218 58 451 588 610 905 27217 66 74 416 520 46 625 28164 460+ 512 738 29300 94 638+ 74 877 924

30425+ 93+ 608+ 917+ 31066+ 335 565 806 14 932 96 32018 75+ 233 46+ 884 33012+ 60 99 330 506+ 45 739 941 34673 748 884+ 35454 923 97+ 36177 314 73 552 793 37123+ 439 693+ 794 885+ 38272 334 37 45 414 20 30 569+ 722+ 53 818+ 39337 659

40002 119 399 483 93 41105 253 574 42125 301 714 895 929 92 43215 618 987 44566 89+ 814 908 45218 548 945 46290 319 449 644 703 885 47110+ 32 375 824 48410 70 718 817 49242 554 976+

50110 447 79+ 707 51330 96+ 444 800 52181 368 424+ 682 715 954 53267 504 641 929 54125 305 461 67+ 693+ 728 55045 79 551 700+ 59 56174 80 267 57208 71+ 328 58065 267 452 56 547 612+ 13 58 71 59023 206+ 376

60040 552 637 800+ 6 63 61085 141 86 721+ 62086+ 182 305+ 80 450+ 674 895 63093 351 588+ 64012 427+ 596 656 65146 282 504 612 66061 265 85 378 96 845+ 67087 326+ 71 402 784 68612+ 980 69056 251 515 661 847 992+

70000 137 271 659 832 45 71136 83 97 618 720 30 37 936 72200 393 924 27 73121+ 47 449+ 60 88 526 74013 48 107 241 458 75114

76265 331 446 55 770 78 335+ 626 775 78483 87 593 79053 72

80220 796 81174 398 567+ 735 76+ 954 82012+ 77+ 169 232 730 34 897 83209 16+ 31 537 689 797 956 84101 359 450 520 694 815 948 51 94 85116 54 226 428 981 94 86401 548 623 85 715 948 87391 436 645 707+ 88117 758 841 78 89360 70+ 448 74 707 70

90783 863 91185 93 943 88+ 92122 878 93200 98 609 954 94332 81 406 895 915 95109+ 12 239 363 824 96202 401 710+ 910 47+ 97150 55 74 502 14 636 921 98029+ 35 181 240 714+ 17 89 99089 178 291+ 449 99

100135+ 498 793 830 101005 43 360+ 426 508 75+ 718 918 102085 98 187 222 41 55 77 594+ 648 832 103010 382 510 679+ 703 916+ 41 42 104101 55 536 776 105099 121 517 878 106232+ 543 68 91 806 57 998 107517 108189 316 422 79 84 736 109623 785 92 807

110366 503 719+ 97 825+ 38 47 944 111203 65 300 573 733 884 112201 321 720 113062 138 218 387 472 574 624 839 114217 57 62 450 69 896+ 98 115095 115 55 255 76 504 690+ 732 846 116191 249 415 574 990 117037 108+ 68 82 478+ 784 901 118019 21 159+ 519+ 645 70 743 71 893 119127 29 625 774 861 94

120306 94 688 884 121014 95+ 343 83 833 122256 508+ 24 735+ 123150 67 327 34 71 73 431+ 87 500 48 644 742+ 950 67 124677+ 897 946 125090 130 727 809 126179 753 934 52 127004 169 75 265 585 627+ 717+ 879 81 900 128131 430 567 717 129169+ 96 642+ 744

130081 93 118 929 131119 211 416 514 646 66 728 93+ 823 952 132072 158 71 213+ 454 509+ 61 74 695 713+ 937 133129 802 19 134131 56+ 426+ 59 641 842 135465 519 136151 479 556 640 137079 233 625 771 850+ 91 138005+ 203 40 315 46 436 653 139087 94 378 424 617 940

140138 867 141208+ 354 542 817 20 931 142575 143020 116 773 819 144106 75 317+ 407 649 66+ 986 145337+ 632 737 63 888 146127 65 83 287+ 380 555 97 643+ 749 147317 64 419+ 820

II ciągnienie

18 184 252 323 565 92 706+ 15 77 973 81 1374 495 852 88 925 2058+ 72 319 736 42+ 956 3060 308 56+ 997+ 4099 168+ 96+ 565 699 846 5289+ 98 749 818 924 6033 35 656+ 777 7360 70 520 605 728 93 854 83 8054 98 380 728 71 90+ 93 987 9007 47 51 134+ 261 745 902

10210 357 97 489 595 650 55 724 11063 192 383 668 12100 827+ 908 73 13175 95 624 66 797 14341 438 51 524+ 710 15087 107 427 585 694 736 96 943 16623+ 82 776 815 930 17103 66 556 617+ 19 858+ 18341 558+ 816

20013 45 211 390 671 927 22019 674 808 977 23089 102+ 412 53+ 735 841 973 24105 63 357+ 971+ 25115 41+ 243 89 394 788+ 26022 51 556 625 46+ 745 838 74 942 86 27429 758+ 927 99 28047 249 73 795 853 29484 828

30083 278 674 31222+ 46 913 32082 265 457 595+ 679 33080 346 782 841 34113 221+ 23 35316 94 870 78 36092 180 345 464 938 37143+ 285+ 557 814

38021 264 324 57 663 82 846 55 911+ 89 39148 66 75 266 88 722 66 88

40332 58 475+ 601 739 933 41210 36 310 410 559 668 953+ 42013 686 43053 200 24 335 65 707 806+ 27 946 44028 117+ 32 250 305 432 615 770 45221 972 97 46112 57 62 479 47136 834 936 48366 442 638 765 85 908+ 29 49107 567 617 950

50343 607 97 769 51238+ 447 563 611 836 981 52044 613 894 53061 587 640 790 810 14 936 67 54210 777+ 837 55329 419 69 651 725 56098 241 46 394 791 868 88 57018+ 47 67 107 85 269+ 316+ 37+ 455 516 646 742 58037 56 77 132 74 330 52 413 624+ 715 829 916 59371 492 535 79 704 27 915

60034+ 84 219 85+ 336 417 783 838 56 61117 52 240 609 76+ 925 62207 314+ 66 63055 152 246+ 554 620 812 952 64058 211 436 65108 217 29+ 99 304+ 409 22+ 631 724 907 88 92+ 66114 98 275 436 543 758 67048 167 245 499 749 68638 751 856 84 92 982 69127 30 413 505 706 74 931 56+

70253 366+ 92+ 430 46 67 71247 387 573 821 27 920 72171 232 316 35 908+ 73120 352 514 15 33 818 914 65 74914 75292 481 584 616 744 76000 342 689 783+ 924 77698+ 929 78132+ 221 35 55 86 358 584 837+ 997 79491 789 847 959

80802 22+ 79 81010 268 70 313 25 454 580 643 714 990 82206 596 912 59+ 97 83219 548 825 54 56 84122 41 395+ 553 687+ 769 819 85064 72 440 536 782 841 60 93 922+ 86039 219 75 641 737 72 885 932 81+ 85 87113 429 906 52 88041 226 57 327 49 96 623 74 717 62 920 76 89398 557 835+

90496 617 91074 628 743 94 92230 432 657 816 93128+ 426 543 55 643 771 884 986 94045 62 338 93 936 95041 49 138 495 979 96125 464 512 35 626 701 97153 225 694 777 88 98049 329 411 568 750 838 99282 376 558 80 99 633 88 937+ 66

100014 56 354 445+ 592 610 101119 54 85 293 528+ 78 755 102117 55 203 48 540 821 64 103118 23 314 720 24 854 61+ 961+ 104066 70 160 206 48 300 7 503 75 105115 268 395 98 418+ 41 59 82 669 758 954 106113 541+ 603+ 32 70+ 856 945+ 107031 64 147 85 345 450 554 72 862 98 964 108166 75 81 368+ 87 458 686 750 109546 69 675+ 726 973

110091 134 44 260 303 477 698 111032 282 412+ 112161 71 282 359 421 86 601 774+ 936 113259 92+ 445 792+ 946 81

114178 299 378 583 799 801+ 68 88 115097 247 780 853 116450 818 117264 118217 304 469 506 46 76 674 119046 409+ 614 804 65 93 931+

120066+ 123 84 329 405 580+ 605 725 831 900 99 121225 67 528 656 715 122158 466 634 719 123028+ 65 129 272 436 502 638 70 767 124006 337 51 88 403 8+ 53 579 810 59. 125224+ 412+ 99 552 930 66+ 126166 80 389 647+ 761 864 911 127216 572 860 128010 481 582 928 68 129265 71 316 558 771 984

130017 70 168 285+ 347+ 455 85 959 131097+ 214 424 550+ 671 791 978 132047 126 79 230+ 462 564 607 133110 421 570 78 79 97 888 134099 787 135331 679 917+ 41 136454 560+ 775 868 921 29+ 137082 283 301 45 429 686 138055 712 902 139075 172 77 385 597 804

140093 388 479 820 80 933+ 141036 70 397 605 986 142026 201 359 428 547 627 143253 317 31 67+ 464 768 842 50 144239 489 146097+ 156+ 208 328 58+ 751 992+ 147353 420 71 549 784+ 933

Major zastrzelił ,nżyniera

Nocy wczorajszej w Warszawie w jednym z nocnych lokali, mieszczącym się w podziemiach „Filharmonji“ przy ul. Jasnej, doszło do zajścia, które spowodowało

tragiczne następstwa.

Według wyników przeprowadzonego przez władze na miejscu dochodzenia przebieg zajścia był następujący.

Przy jednym ze stolików siedział przy winie mjr. Jerzy Stawiński z M. S. Wojsk. z żoną i jeszcze jedną panią. Obok zajęło stolik 9-ciu panów — uczestników odbywającego się zjazdu Związku rolników z wyższem wykształceniem.

Po pewnym czasie mjr. Stawiński, tańcząc z żoną, zauważył że jeden z tych panów podszedł do jego stolika, prosząc siedzącą przy nim panią do tańca i pomimo odmowy nie odstępował.

Major, widząc, że osobnik ów wygląda na podchmielonego i nie chcąc wszczynać awantury, użył pośrednictwa kelnera.

Nieznajomy uczuł się tem mocno dotknięty i żądał wyjaśnień. Major nie reagując na to, zapłacił rachunek i skierował się wraz z paniami ku wyjściu.

Nieznajomy podbiegł do niego próbując raz jeszcze wszcząć awanturę, a kiedy mu się to nie udało,

uderzył majora w twarz.

W tej chwili mjr. Stawiński wyjął rewolwer i strzelił, trafiając przeciwnika w oko i kładąc go

trupem na miejscu.

Zabitym okazał się inż. Adam Jankowski-Adelsberg kierownik firmy „Ogrodnik Polski“, syn znanego pomologa Edmunda Jankowskiego.

Dochodzenie przeprowadzili przybyli na miejsce wypadku ppułk. Górecki i mjr. Budzianowski z żandarmerji.

Wypadki te inaczej przedstawione zostały przez jedną z agencyj reporterskich, według której

inż. Jankowski miał być pierwszy spoliczkowany

przez majora, a towarzysząca pp. Staniewskim pani miała być fordanserką. W wyniku dalszej sprzeczki inż. Jankowski uderzył majora w twarz, na co ten ostatni odpowiedział strzałem. Szczegóły te są sprzeczne z wynikami śledztwa i dotychczas nie zostały przez nie potwierdzone.

Policja w pancerzach i hełmach

chwytała niebezpiecznych włamywaczów

Dzisiejszej nocy dokonano śmiałego włamania do Konsumu w Rozdzieniu-Szopienicach. Zawiadomiona o tem policja, uzbrojona w pancerze i hełmy otoczyła budynek i zagrodziła drogę rabusiom, przyczem zatrzymała Bolesława Stępniewskiego, murarza bez stałego miejsca zamieszkania i Bolesława Witaszka, młynarz z Sosnowca (ul. Pusta 38).

Obu aresztowanych skutych w kajdany odstawiono do miejscowego komisarjatu. Na miejscu znaleziono dwa noże i łom żelazny.

Tragiczny koniec podróży

Motocyklista stracił życie

Wczoraj popołudniu około godz. 4 na szosie między Rudą Śląską a kolonją Karol Emanuel zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć Jakóba Otawy, mechanika z Nowej Wsi (ul. Dąbrowskiego 1). Wypadek ten zdarzył się w następujących okolicznościach:

Otawa udał się do Rudy motocyklem, który w drodze zepsuł się. Wobec tego prosił on przejeżdżającego wówczas również motocyklem Wiktora Synowca z Rudy, aby mu pozwolił przyczepić motocykl do motocyklu Synowca, by w ten sposób mógł się dostać do Rudy.

Oba motocykle połączono kilkunastometrową linką, jednak z powodu silnego wiatru Otawa nie mógł utrzymać równowagi i na skręcie wpadł na drzewo, uderzył o nie czaszką i padł trupem na miejscu.

Wezwany lekarz dr. Dudzik stwierdził poza rozbiciem czaszki, złamanie kilku żeber i obu nóg. Zwłoki odstawiono do szpitala w Rudzie.

Aresztowanie 2 członków O.W.P.

Z Bielska donosza: W Związku z ekscesami antyżydowskiemi w Żywieckiem i Bielskiem aresztowała policja 2 członków OWP Karola Olejarza i Józefa Wawrzuta z Meszna, powiat bielski, których odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Wadowicach. Obaj dopuścili się wybicia szyb w bożnicy bielskiej.

PIĄTEK
24
marca 1933 r.

Dziś Tymoteusza
Jutro Zwiastow

SŁOŃCE
Wsch. sł. g. 5.30
Zach. sł. g. 5.54

Wsch. ks. g. 4.57
Zach. ks. g. 4.09

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— O, bardzo panią przepraszam. To była widocznie papierośnica zamordowanej, ale miała ona drugą w swojej torebce i to nas zmyliło. Nie wie pan, czy ta papierośnica należała do pańskiej żony?

— Ja... Ja nie wiem, — mruknął zaskoczony. — Prawdopodobnie tak...

— Czy nie jest ona przypadkiem pańską własnością?

— Nie. Gdyby należała do mnie, nie znalazłby jej pan u mojej żony.

Puaro wydawał się bardziej niż zwykle dobroduszny.

— Myślałem, że upuścił ją pan podczas pobytu w przedziale pani Kettering— wyjaśnił naiwnie.

— Nie wchodziłem tam wcale. Powtarzałem to już sto razy w policji.

— Przepraszam najmocniej, ale pani mówiła mi, że widziała pana wchodzącego do tamtego przedziału — tłumaczył się Puaro z miną pokorną i zaambarasowaną.

Katarzynie wydało się, że spostrzegła bladość na twarzy Ryszarda. Może zdawało jej się to tylko, gdyż powiedział do niej ze śmiechem najnaturalniejszym głosem:

— Myli się pani. Według danych śledztwa, zajmowałem przedział tuż koło przedziału mojej żony... Nie wiedziałem o tem wcale. Musiała pani widzieć mnie, wchodzącego do mego własnego coupe.

Podniósł się naraz, widząc Van Aldina, zbliżającego się ku nim wraz z Knitonem.

— Muszę państwa narazie opuścić, — powiedział cicho. — Za nic w świecie nie chciałbym się spotkać z moim teściem.

Van Aldin skłonił się uprzejmie Katarzynie, nie ukrywał jednak swego złego humoru.

— Interesuje pana tennis, panie Puaro? — mruknął miljoner.

— Tak, bardzo lubię przyglądać się grającym — odparł detektyw.

— Całe szczęście, że mieszka pan we Francji. Gdyby to było w Stanach Zjednoczonych, powiedziałbym, że pierwej powinno się myśleć o interesach, a potem o przyjemnościach.

Puaro zamiast się obrazić, uśmiechnął się do popędliwego Jankesa.

— Niech się pan nie gniewa, proszę pana bardzo. — powiedział. — Każdy ma swoją metodę pracy. Co do mnie, lubię łączyć przyjemne z pożytecznem.

Detektyw rzucił okiem w strone Knitona i Katarzyny i zauważył z przyjemnością, że oboje młodzi pochłonięci byli rozmową. Zwracając się do miljonera, powiedział cicho:

— Nie jestem tu wyłącznie dla przyjemności, panie Van Aldin. Czy widzi pan tam, naprzeciwko nas, tego czcigodnego starca z długą brodą?

— Widzę. Cóż z tego?

— To Papopulos.

— Grek?

— Grek... Istotnie. Lecz jest to zarazem znany handlarz antyków. Ma sklep w Paryżu, ale policja podejrzewa go o zajmowanie się czem innem.

— Czem?

— Sprzedażą kradzionych przedmiotów, w szczególności biżuterji. Zna się on świetnie na wartości kamieni, na szlifowaniu i oprawie. Odwiedza koronowane głowy i ma jednocześnie znajomości wśród mętów wielkomiejskich.

Van Aldin obserwował z zaciekawieniem Puaro.

— Cóż dalej? — zapytał znowu.

— Ja, Herkules Puaro, zapytuję siebie, — tu mały detektyw uderzył się z tragiczną miną w piersi, — w jakim celu Papopulos zjawia się naraz w Nizzy?

Jeżeli Van Aldin wątpił przez chwilę o wartości Puaro, to teraz zmienił całkowicie opinję.

— Muszę pana serdecznie przeprosić, — powiedział, patrząc detektywowi prosto w oczy.

Puaro zrobił szeroki ruch ręką.

— Ba! To nie ma żadnego znaczenia. Niech pan mnie posłucha, panie Van Aldin; mam panu coś nowego do zakomunikowania.

Miljoner bardzo zaciekawiony rzucił mu pytające spojrzenie.

— Jak panu wiadomo, hrabia de la Roche jest śledzony od chwili badania u sędziego śledczego. Następnego dnia, podczas jego nieobecności, policja przeszukała willę Marina.

— Założyłbym się, że nic nie znalazła?

Puaro skinął głową.

— Skłaniam się przed pana domyślnością, panie Van Aldin. Jak można się było spodziewać, nie znalazła nic podejrzanego. Hrabia de la Roche nie urodził się wczoraj dopiero. Ten przebiegły młodzieniec posiada wielkie doświadczenie.

— Doskonale. A dalej?

— Jeżeli hrabia miał coś do ukrycia, gdzie mógł to schować? Nie w domu, gdyż przeszukano go od strychu do piwnic. Także nie przy sobie: wie, że w każdej chwili grozi mu aresztowanie. Pozostaje samochód. Tego dnia agenci śledzili go i towarzyszyli mu aż do Monte-Carlo. Stamtąd pojechał do Mentony. Sam prowadził swoje małe, ale bardzo silne auto, tak, że udało mu się wyprzedzić prześladowców. Na jaki kwadrans stracili go zupełnie z oczu.

— A przez ten czas sądzi pan, że ukrył coś przy szosie? — zapytał Van Aldin.

— Nie przy szosie. To nie byłoby praktyczne. Poradziłem sędziemu śledczemu, aby umieścił w każdem biurze pocztowem agenta, znającego z widzenia hrabiego de la Roche. Sędzia zgodził się na mój projekt. Istotnie najlepszym sposobem na to, aby jakiś przedmiot zniknął momentalnie jest wysłać go pocztą.

— A więc?

— A więc... oto on.

Teatralnym gestem Puaro wyjął z kieszeni mały pakiecik, owinięty w bronzowy papier, z którego zdjęty był sznurek.

— Podczas owego kwadransa nasz przyjaciel zdążył wysłać tę paczuszkę.

— Pod jakim adresem?

Puaro potrząsnął głową.

— Adres niestety, nic nam nie mówi. Jest to jedna z firm, jakich wiele jest w Paryżu, a która przyjmuje na przechowanie paczki i listy, aż do zgłoszenia się odbiorcy.

— Co zawiera ta paczka? — zapytał Van Aldin, płonąc z niecierpliwości.

Puaro rozwinął ją i wyjął małe kartonowe pudełko. Rozejrzał się wokoło.

— Moment jest doskonały, — powiedział. — Wszystkie oczy zwrócone są na grających. Niech pan spojrzy.

Podniósł wieczko i miljoner wydał okrzyk zdziwienia, zbladł przytem, jak płótno.

— Wielki Boże! Toż to są rubiny!

Van Aldin był prawie nieprzytomny z wrażenia.

Puaro schował pudełko do kieszeni, napawając się swoim triumfem. Naraz miljoner, odzyskawszy panowanie nad sobą, pochylił się do małego człowieczka i ścisnął jego ramię aż do bólu.

— Winszuję! — wykrzyknął. — Jestem pełen podziwu dla pana!

— Niema powodu, — odparł skromnie Puaro. — Porządek, metoda i przewidywanie wszystkich ewentualnych możliwości, oto cały sekret!

— Czy hrabia de la Roche znajduje się już pod kluczem?

— Nie jeszcze.

Na twarzy Van Aldina odmalowało się szczere zdumienie.

— Dlaczego? Czegóż jeszcze trzeba dla aresztowania go?

— Alibi hrabiego pozostaje nadal nieobalone.

— To idjotyzm!

— Być może. Niestety jednak, przed aresztowaniem go, musimy to alibi obalić.

— A on tymczasem wyślizgnie nam się z rąk?

Puaro potrząsnął energicznie głową.

— Nie. Hrabia nie będzie chciał poświęcić swego stanowiska społecznego. Musi pozostać na Riwierze i zapłacić za swoją bezczelność.

To tłumaczenie nie zadowoliło bynajmniej Van Aldina.

— Nie rozumiem pana...

Puaro podniósł rękę.

— Trochę cierpliwości, panie Van Aldin. Mam pewien pomysł. Źle robi ten, kto kpi sobie z pomysłów Herkulesa Puaro!

— Doskonale. Czy zechce mi pan powiedzieć, co to za pomysł?

Puaro milczał chwilę.

— Będę jutro o jedenastej u pana w hotelu. Do tego czasu, niech pan nikomu nie mówi.

Dalszy ciąg jutro

Groźny pożar w Rybniku

Zapasy wielkanocne w ogniu

RYBNIK, 23.3. — Wczoraj po godz. 16 mieszkańcy miasta Rybnika zaalarmowani zostali

groźnym pożarem,

który wybuchł z nieustalonej przyczyny w magazynach znanej fabryki świec Ryszarda Sobtzika w Rybniku, mieszczącej się w zabudowaniach

dawnego browaru zamkowego.

W magazynach, objętych pożarem, znajdowały się b.

wielkie zapasy świec na okres wielkanocny

oraz surowców, które przybyłej wkrótce na miejsce straży pożarnej udało się w większej części uratować. W ciągu krótkiego czasu **pożar przerzucił się na główny budynek fabryczny.**

Rybnicka straż pożarna pod dowództwem nacz. Stebla zaatakowała energicznie pożar z 2 stron. Po 2-godzinnej niestrudzonej pracy straży, pastwą płomieni poza częścią zapasów świec (straty około 10.000 zł.) padło jedynie tylko poddasze magazynu oraz fabryki, oraz część maszyn. Cały kompleks fabryczny przedstawia

wartość przeszło 100 tys. zł.

i był ubezpieczony.

Jak nas informują, fabryka nadal będzie czynna i wykona wszelkie przyjęte już zamówienia sezonowe.

Dokoła miejsca pożaru zebrały się tysiączne tłumy ciekawych. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić.

Nędza bawił się w jubilera

Z Bielska donoszą:

Przykrą przygodę miała mieszkanka Ogrodzone, pow. Cieszyn, Amalja Trojokowa. Onegdaj na targu w Białej przystąpił do niej obcy mężczyzna, który przedstawiwszy pierścień z brylantem zaproponował jej kupno, żądając zań 150 zł.

Trojokowej widocznie spodobał się pierścionek, to też bez namysłu wyjęła gotówkę i zapłaciła żądaną sumkę. Okazało się jednak później, że był to kawałek tombaku, a brylant ordynarnem czeskiem szkiełkiem.

Nabrana kobiecina zawiadomiła o oszukaństwie policję, której udało się ująć oszusta w osobie Kazimierza Nędzy, wielokrotnie karanego przestępcy, który przybył z Krakowa.

Za wspólnikiem jego, któremu udało się drapnąć, rozesłano listy gończe.

Powszechna Liga Obrony Oszczędności

W Niemczech powstała niedawno pod powyższą nazwą instytucja, która wydała specjalną odezwę do społeczeństwa, w której podane są cele tej organizacji. Zasługuje na uwagę fakt, że jako motyw powstania Ligi podają jej współorganizatorzy konieczność obrony interesów tak wielkiej części ludności, jaką tworzą oszczędzający.

Drugiem z kolei zadaniem Ligi jest czuwanie nad wielką ideą oszczędzania, aby jej linja, charakter i siła moralna przekazywane były w formie nieskażonej następnym pokoleniom, gdyż — jak zaznacza to silnie odezwa — *idea oszczędności jest nietylko siłą ekonomiczną, ale przedewszystkiem wielką siłą moralną.* Szczególnie w okresie kryzysu trzeba o nią dbać i otaczać troskliwą opieką.

I u nas w Polsce musimy się przejąć temi wielkiemi zadaniami ruchu oszczędnościowego i nie traktować go tylko na zbyt wąskiem podłożu indywidualnego interesu.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

CZERWONA PAJĘCZYNA

POWIEŚĆ

— Prześlizgnę się... Nie w takich już przecież bywałem sytuacjach... Najważniejsze — gdzie się ukryć?..

Naraz drgnął i uśmiechnął się. — Tak! To jest jedyne wyjście!— Był tak uradowany myślą, która mu nagle przyszła do głowy, że czemprędzej zapłacił za koniak i kawę i wyszedł na ulicę. Wskoczył do jednej z stojących tu długim wężem taksówek i kazał się wieźć na Nalewki, do kawiarenki starego Górewicza.

— Że też wcześniej o tem nie pomyślałem! Stary Górewicz, chcąc ratować syna musi mi pomóc...

Aż się trząsł z zadowolenia. Pokoik na czwartem piętrze, zapewniał mu doskonałą kryjówkę i bezpieczeństwo. Jest cicho, spokojnie, można będzie odbywać narady i spotkania i przygotuje się całą rzecz tak, że Poreda potknie się z swoim kongresem o przeszkodę nie do zwalenia..

Myśli kotłowały mu się w głowie i podniecały go coraz bardziej. Czuł się w swoim żywiole teraz dopiero i przekonany był o powodzeniu.

Szofera odprawił kilka domów przed kawiarenką, a sam poszedł przez kuchenne wejście, znajdujące się w bramie. Był zbyt elegancko ubrany, by bez narażania się na ciekawość przechodniów wchodzić do ostatniorzędnego zakładu od ulicy.

W kuchni zastał Górewiczową, która nie poznała go w pierwszej chwili.

— Dzieńdobry! To ja...

— A! — krzyknęła starucha i zaraz zaczęła zawodzić i spazmować. — Coś ty zrobił z Boruchem! Znów go zamknęli w więzieniu! Teraz już nie wyjdzie stamtąd!

— Cicho! Cicho.. Przyszedłem, by go ratować, a to co się stało, to nie z mojej winy...

Zwabiony szlochaniem żony zjawił się w kuchni stary Górewicz. Ten poznał Eljaszewicza natychmiast i rozpoczął od długiej serji wyzwisk i wymyślań, w których zwyczajem swej rasy nie ominął ojca i wszystkich ciotek świetnego eleganta.

Eljaszewicz słuchał tego spokojnie i nic sobie nie robił. Wiedział, że tak się to musiało zacząć, a końca był pewien.

Gdy jednak wymyślania obojga małżonków przeciągały się zbytnio, wyjął z kieszeni banknot studolarowy i zaczął go oglądać. W kuchni zapadła zaraz cisza.

— Co jest? — zapytał po chwili stary Górewicz.

— Nic. Oglądam sto dolarów i myślę czy warto je dać takim głupim ludziom, jak wy.. Krzyczycie, wymyślacie i co z tego? Uwolnicie Borucha?

— A ty go uwolnisz?

— Uwolnię...

— Kiedy? — zapytał Górewicz i wyciągnął rękę po banknot. Eljaszewicz schował go jednak do kieszeni.

— Kiedy? Myślę, że niedługo, ale potrzeba mi na kilka dni pokoju Borucha i wogóle musi być — sza!

Gerewicz kiwnął głową domyślnie i nie spuszczał oczu z kieszeni, w której Eljaszewicz ukrył sto dolarów.

— No?

— Co? O co chodzi? Powiedziałem, że potrzeba mi na parę dni pokoju Borucha i musi być sza! Nikt nie śmie wiedzieć, że tu jestem, jak się nazywam i co robię. Nawet wy oboje.

— No?

— Dostaniecie sto dolarów...

Na twarzy Górewicza odmalowało się zadowolenie i wyciągnął znów rękę po obiecaną sumę.

— Nie. Tymczasem to zostanie u mnie. Najpierw pokój, potem ściągnąć nieznacznie z dworca moje rzeczy, a pieniądze po załatwieniu tych spraw!

Stary zaklął pod nosem, lecz wyciągnął z kieszeni chałata klucz i mruknął — możemy iść...

Poczłapali brudnemi schodami na czwarte piętro i po chwili Eljaszewicz znalazł się w tym samym pokoiku, w którym tak niedawno przeistaczał się z dość brudnego i zaniedbanego żydka w światowca.

Duszno tu było, pokój dawno był nieprzewietrzany i cuchnęło naftaliną. Typowa atmosfera biednego żydowskiego mieszkania.

Eljaszewicz, który zdołał już odzwyczaić się od tego, skrzywił się z niesmakiem i otworzył okno.

Nagle wydało mu się, że dostrzegł na dole szaro ubranego człowieka, łudząco podobnego z postawy do tego, który na dworcu wypytywał go o kongres. Wychylił się, lecz nic już nie mógł dostrzec. Zapadał mrok i zbyt było wysoko, by można rozpoznać. Odszedł od okna nieswój trochę, lecz pocieszył się zaraz.

— Przywidziało mi się. Nerwy i koniak.. Tak, to najpewniejsze, któż mógłby mnie śledzić? Trzeba jednak zachować jaknajwiększą ostrożność...

Stary Górewicz stał w milczeniu przy drzwiach i jakby czekał jeszcze na coś.

— O co chodzi? — zapytał go Eljaszewicz.

— Powiedz-no mi, tylko prawdę, czy Borucha da się uwolnić jakoś?

— Nie mam co kłamać. Jest sytuacja trudna, ale prawdopodobnie da się to zrobić. Muszę mieć parę dni czasu. Najważniejsze — nie przeszkadzajcie mi!

— A te rzeczy dziś jeszcze zabrać?

— Tak, tylko na dworzec trzeba posłać kogoś mądrego i takiego, żeby nie zwracał swym wyglądem uwagi. Ja sam te rzeczy oddawałem do przechowalni...

— Dobrze. Pójdzie fryzjer. Jest tego wzrostu co ty i nosi się modnie...

Eljaszewicz ściągnął marynarkę i położył się na otomance.

— Zmęczony jestem. Przyślijcie mi później herbatę i coś do zjedzenia. Jutro powiem wam, co będziemy robić.

Górewicz zamknął okno, skinął mu głową i skierował się do drzwi. Na progu przystanął jednak jeszcze chwilę i spojrzał na swego lokatora.

— A te sto dolarów kiedy dostanę?

Eljaszewicz zaśmiał się i zaczął się z starym przekomarzać.

— Może nigdy... Co wam się tak śpieszy? Jeszcze wam kto ukradnie...

— Nie bój się! Już mnie ich nikt nie ukradnie. Prędzej ty zgubisz! Daj lepiej zaraz...

Co było robić. Nie chciał starego zrażać, tembardziej, że potrzebna mu była teraz jego życzliwość. Wstał z otomanki, wygrzebał banknot i wręczył chciwemu kupcowi.

Dalszy ciąg jutro.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek, 24.3 o godz. 16: „Golgota", o godz. 20: Występ Hanki Ordonówny.

Sobota, 25.3 o godz. 20: Występ oper war. „Peppina".

Wtorek, 28.3 o godz. 20 „Golgota" (przedst. sprzedane).

Środa, 29.3 o godz. 20 „Nowa umowa małżeńska" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Król. Huta. Sobota, 25.3 o godz. 15.15: „Zemsta" (dla szkół).

Pawłów. Niedziela, 26.3 o godz. 19.30: „Zemsta".

N. Bytom. Poniedziałek, 27.3 o godz. 19.30: „Proboszcz wśród ubogich".

Pawłów. Niedziela, 26.3 o g. 19.30 „Proboszcz wśród ubogich".

Król. Huta. Niedziela, 26.3 o g. 16 „Peppina".

Ogłoszenia DROBNE

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka, korespondentka, pierwszorzędna siła z kilkuletnią praktyką poszukuje posady za skromne wynagrodzenie. Zgłoszenia do „Nowego Czasu" pod „Stenotypistka".

PIKOLO z dwuletnią praktyką, z dobremi świadectwami poszukuje pracy. Łask. zgłoszenia: Ludwik Baczyński, Biała, Rynek 12.

ZAMIANA MIESZKANIA. 2-pokojowe mieszkanie z kuchnią w Zawodziu (niski czynsz) zamienię na podobne w obrebie Wielkich Katowic względnie w Ligocie Siemianowicach i Mysłowicach. Zgłoszenia do „Nowego Czasu" pod „Mieszkanie".

Ucieczka więźnia

ŻORY, 23.3. — Wczoraj w godzinach rannych zbiegł z ogrodu więzien nego sądu grodzkiego 24-letni Jan Górecki z Rybnika, odsiadujący karę 3-miesięcznego więzienia za kradzież. Górecki zbiegł w ubraniu więziennem. Pościg pozostał bez wyniku.

Wieczór muzyki hiszpańskiej

Wczoraj bawił w Katowicach charge d'affaires hiszpański z Warszawy don Adolfo Perez Caballero y Molto, który w godzinach przedpołudniowych złożył wizytę p. wojewodzie Grażyńskiemu.

Wieczorem był obecny na urządzonem przez konserwatorjum wieczorze muzyki hiszpańskiej.

Czyje magneto?

Policja komisarjatu w Wielkich Hajdukach znalazła w czasie rewizji domowej u jednego z mieszkańców magneto samochodowe typu Z. 4 prawdopodobnie pochodzące z kradzieży.

Właściciel magneta zechce zgłosić się w wymienionym komisarjacie celem rozpoznania swej własności.

Baba z piekła rodem

Lokatorzy domu nr. 9 przy ul. Redena w Król. Hucie są często świadkami przykrych awantur, jakie wywołuje znana już z tego rodzaju wyskoków p. Paluchowa.

Nie wiadomo, co było powodem wściekłości tej polakożerczej baby, dość że zaatakowała ona jednego z lokatorów, swego sąsiada p. R. stekiem ordynarnych wyzwisk w rodzaju „Verfluchte gorolen kommen hier nach Oberschlesien — verfluchte poln. Schw.", tak, jakby mieszkała... przynajmniej w Bytomiu.

Ponieważ sprawą zajęła się policja, nie wątpimy, że hakatystkę spotka zasłużona kara.

Zagadkowe pomiary Reichswehry nad granicą polską

W ubiegłą środę przed południem zauważono po stronie niemieckiej pod Łagiewnikami w odległości kilkunastu metrów od granicy 2 generałów, 6 oficerów, 12 podoficerów i kilku szeregowych Reichswehry, którzy na kilku stołach rozłożyli i studjowali mapy sztabowe, czyniąc pomiary pograniczne. Oficerowie i szeregowcy ubrani byli w mundury polowe i po kilku godzinach pracy powrócili do Bytomia.

Pojawienie se oficerów sztabowych Reichswehry w bliskości granicy polskiej wywołało po stronie polskiej silne wrażenie i liczne komentarze.

Atak opojów na restauratora

Widocznie zawiele nałykali się ze „szklanego boga" dwaj mieszkańcy Szarleja Karol Piekacz i Augustyn Lis (zresztą znani awanturnicy), bowiem zawadziwszy onegdaj wieczorem o restaurację p. Karola Muca w Szarleju (3 Maja 16), wszczęli tam między sobą zawziętą bójkę na pięści.

Natłukłszy się do syta obaj przeciwnicy zaprotestowali energicznie przeciwko mieszaniu się pana Muca do ich prywatnych spraw, a protest ten poparli bombardowaniem lokalu, do czego użyli szklanek, flaszek i innych twardych przedmiotów, które im się nawinęły pod ręce.

Gdy się zwinęli ze szkłem, zabrali się do kierownika restauracji p. Teofila Konopki, którego również stłamsili niczem konopie, zadając mu ponadto kilka ciosów w głowę. Rany, które okazały się powierzchowne, opatrzył wezwany na pobojowisko dr. Płonka.

„Chachary" dały dęba.

):*:(

Huta Hugona staje

TARNOWSKIE GÓRY, 23.3. — W związku ze znacznym spadkiem zamówień fabryka chemiczna huty Hugona, należąca do hr. Hanckel von Donnersmarcka w Kałuszowcu nosi się z zamiarem unieruchomienia zakładu.

W związku z tem z dniem 1 kwietnia b. r. utraci pracę 180 robotników.

Co będzie z kopalnią Radzionkowską

W dniu 1 kwietnia b. r. rozstrzygnąć ma się los kopalni Radzionkowskiej. W związku z wnioskiem unieruchomienia kopalni bawił tu wczoraj komisarz demobilizacyjny, który zapoznał się z sytuacją w kopalni.

Darmozjad

Wśród klienteli restauracyjnej nie brak typów, które żyją sobie beztrosko... na cudzy koszt. Galerję znanych już władzom typowych darmozjadów powiększył onegdaj Wilhelm Zgodzaj z Król. Huty (Gimnazjalna 41), który zrobiwszy w restauracji Mikołajca (Hutnicza 40) cechę na 5.30 zł. dał nura — został jednak przyłapany i opisany w protokóle policyjnym.

Śnieżna niespodzianka

BIELSKO, 23.3. — Nocy wczorajszej spadł w Beskidach śnieg, pokrywając góry i zbocza górskie 20-centymetrową warstwą. W związku z tem nastąpiło silne oziębienie temperatury.

Wobec kalendarzowej wiosny jest to prawdziwa niespodzianka.

Obfity połów policji bielskiej

W wyniku przeprowadzonej onegdaj obławy wpadło w ręce policji kilku poszukiwanych przez sądy i policję przestępców.

Są to: Józef Ćwikła z Żywca, poszukiwany za kradzież z włamaniem, Józef Krywult z Bielska, Józef Tomczyk z Kamienicy, Alojzy Łagosz z Muchacza, Ludwik Kanik z Białej, Marjan Szałkowski z Lisowa, Nusym Drechsler z Płocka, wreszcie Marjan Dąbrowski z Król. Huty, znany złodziej mieszkaniowy i Wilhelm Piela z Wielkich Hajduk, karany za napad rabunkowy.

Jak na jeden dzień to połów nienajgorszy.

Wszystkich osadzono w areszcie.

Dobrze się spisał czworonogi „zielonek"

W ub. środę przed południem miał miejsce na zielonej granicy pod Łagiewnikami pocieszny, a dla zainteresowanego, bolesny wypadek.

Przez pas graniczny przedostawał się do Polski objuczony workiem „szmuglu" 21-letni Jerzy Adamczyk z Chropaczowa (Hutnicza 17), gdy nagle skoczył nań ściekły wielkości wilczur, jak się następnie okazało, tresowany pies straży granicznej.

Czworonogi „zielonek" powalił Adamczyka na ziemię, pokąsał go w obie łydki i... a następnie przywołał swego pana, st. strażnika Halembę.

Pokąsanego przemytnika przeniesiono do lokalu placówki, gdzie mu nałożono opatrunek na owo niewymowne miejsce w okolicy pachwiny.

Adamczyka musiano odesłać karetką pogotowia, ponieważ nie chciał się udać sam do lekarza.

Rany na szczęście nie są ciężkie, tak, że A. może być spokojny o przyszłe potomstwo.

Wieczorek Rodziny Policyjnej

Ub. niedzieli koło Rodziny Policyjnej w Król. Hucie urządziło z racji imienin Marsz. Piłsudskiego uroczysty wieczorek w udzielonej na ten cel bezpłatnie przez p. Stańczyka sali na górze Redena.

Na program złożyły się produkcje wokalne, muzyczne oraz popisy gimnastyczne i okolicznościowy odczyt.

Zamiast depeszy gratulacyjnej zarząd koła uchwalił złożyć 20 zł. na fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą.

Sołonęło 4 morgi lasu

PSZCZYNA, 23.3. — W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego od iskier przejeżdżającego pociągu osobowego wybuchł pożar w lesie księcia Pszczyńskiego na terenie Mąkołowa pod Tychami. Ogień przerzucił się na młody las i strawił go na przestrzeni 4 mórg.

W akcji ratunkowej brali udział robotnicy leśni, mieszkańcy okolicznych osad i funkcjonarjusze policji.

Wysokości szkody narazie nie ustalono.

Ks. proboszcz Scigała „baronem węglowym"

Jak się dowiadujemy ks. Ścigała, proboszcz w Boguciach nabył ostatnio unieruchomioną przed kilkoma laty kopalnię „Abendstern" w Burowcu.

Kopalnia ma być niebawem uruchomiona i w tym celu czynione są już przygotowania około ściągnięcia chętnych do pracy, którym proponuje się 5 zł. za 10-godzinną dniówkę.

Bezrobotni, którym nędza dała się porządnie we znaki, podobno godzą się na wszystkie warunki, aby tylko móc zarobić parę złotych na utrzymanie rodziny.

Przykro jest jednak słuchać narzekania robotników, bowiem postępowanie kapłana katolickiego, wykorzystującego ciężkie położenie robotników nie zgadza się bardzo z głoszonemi przez niego zasadami sprawiedliwości i miłości bliźniego.

„Ludzki" złodziej

Do mieszkania p. Leopolda Hofmanna w Król. Hucie (Gimnazjalna 12) wlamał się onegdaj jakiś ciemny typek, który znalazłszy kasetkę z pieniędzmi... podzielił się niemi z właścicielem, zabierając 110 zł. resztę zaś w kwocie 270 zł. pozostawił nietknięte.

Rozczulająca była chwila, gdy p. Hofmann fakt ten komunikował policji.

Koniec wywczasów złodziejskich

W ub. miesiącu głośne było w Król. Hucie włamanie do mieszkania równie głośnego z afery wekslowej Dawida Zacharjasza. Sprawcy, korzystając z kilkodniowego wyjazdu Zacharjasza i jego rodziny na Makabiadę do Zakopanego, wynieśli cenniejsze przedmioty.

Dopiero onegdaj udało się policji ująć organizatora tej wyprawy złodziejskiej, 31-letniego Pawła Liwowskiego (Pudlerska 17).

Siedzi.

RADJO

DZIŚ

Katowice. Piątek, 24 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.00: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Shwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.50: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.05: „Ogrodnik Śląski". 16.20: Odczyt dla maturzystów (dział „Historja"). 16.40: „Jak organizować wycieczki krajoznawcze". 17.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Literatura polska") p. t. „Młoda Polska". 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Bronisław Romaniszyn: „Śpiew ptaków w analizie muzycznej". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton p. t. „Jestem kupcem". 20.00: Pogadanka muzyczna Karola Stromengera. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej — w przerwie: Feljeton literacki p. t.: „Powieść kryminalna". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

JUTRO:

Katowice. Sobota, 25 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.05: Komunikat gospodarczy. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 14.00: Audycja żołniersko-strzelecka. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Powódź" pg. Goetla. 16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.20: Odczyt dla maturzystów (dział „Historja"). 16.40: „Jak otrzymać powiększenie zdjęcia fotograficznego". 17.00: Skrzynka pocztowa. 17.25: Intermezzo muzyczne. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Historja"). 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.10: „Yellowstone-Park". 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Audycja z okazji święta narodowego Grecji. 22.05: Koncert Chopinowski w wykonaniu Eustachego Horodyskiego. 22.40: Feljeton p. t.: „W mieście gwiazd filmowych". 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23.35—24.00: Muzyka taneczna (płyty).

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach - P. K. O. Nr. 300.277 Redaktor: Józef Ksiażek. Druk. „Prasa Polska S. A."